

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 4.00 złote
" " " Kraju 4.50 "
" " " zagran. 7.00
Odnoszenie do domu 50 groszy miesięcznie
„Głos Polski” łącznie z „Kurjerem Wiecz.”
wraz z odnośnikiem 6.80 złotych miesięczn.

Cena 20 groszy.

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Konto czekowe: Poczta Kasa
Oszczędnościowa 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy
1 strona i w tekście 30 groszy strona 5 szpalt
Nekrologi 25 " " "
Nadesłane po tekście 25 " " "
Zwyczajne 10 " strona 10 szpalt.
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 5000
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
zaś firm zafrancuzkich o 100 procent drożej.

Telefony: sekretariat redakcji—19-71, nocna redakcja i drukarnia—7-99, gabinet zastępcy wydawnictwa—2-99, administracja i ekspedycja—1-99, gabinet prywatny redaktora naczelnego 2-20 (wyłącznie od 4 do 6-9)

NA KOSZT WYDAWNICTWA „GŁOSU POLSKIEGO”

6 sześciorgo dzieci wyjedzie na kurację 6
do
Zakopanego, Rabki i Ciechocinka

Z pośród prenumeratorów i czytelników

5 osób 5 otrzyma zupełnie bezpłatnie 5 biletów wolnej jazdy 5
tramwajami łódzkimi
na miesiąc maj.

5 aparatów radjowych 5

zostanie rozlosowanych pomiędzy posiadaczy

10 bonów wycinanych codzień z pisma 10

WSZYSCY

całkowicie za darmo

WSZYSCY

otrzymają

stały miesięczny dodatek książkowy

na miesiąc kwiecień

tom o 200 stronach

znakomitego pisarza francuskiego Guy de Maupassanta

p. t. „MIŁOŚĆ”

5 posiadaczy 5 i 5 posiadaczek 5

10 bonów wycinanych codzień z pisma 10

nosić będą

5 garniturów i kostjumów 5

z materiałów letnich

ofiarowanych dla prenumeratorów i czytelników swych

przez

WYDAWNICTWO „GŁOSU POLSKIEGO”.

Objaśnienia i bony na zdobycie

tych niebywałych premjów

znajdują się wewnątrz dzisiejszego numeru „Głosu”.

Dotychczas „Głos Polski” ofiaro- 2 najlepsze angielskie rowery, 1 maszynę nożną do
wał swym czytelnikom szycia „Singera”, 23 upominki na stół świąteczny
dostarczonych już własnymi autami „Głosu”
szczęśliwym wybrancom losu.

Von Therman w Gdańsku

GDANSK, 19 kwietnia. (A. W.) — Do Gdańska przybył nowy komisarz generalny niemiecki, von Therman.

Nowy komisarz objął już urządowanie.

Agitacyjna odezwa za Hindenburgiem

GDANSK, 19 kwietnia. (A. W.) — Związki wszechniemieckie w Gdańsku, a mianowicie: Jungdeutscherorden, Stahlhelm, Kameraden, Ehrenlegen, Bundoberland, Nationalverband, Deutsche Offiziere i inne, wydały odezwę, w której między innymi nawołują wszystkie patriotyczne związki gdańskie do stania na straży interesów Niemiec i występowania solidarnie za kandydaturą Hindenburga.

Rwanfury na giełdach włoskich

RZYM, 19 kwietnia. (A. W.) — Wskutek nowego zarządzenia ministerstwa skarbu, na giełdach włoskich nastąpiło zamieszanie i szereg burzliwych scen.

Giełdę medjolańską zmuszoną była opróżnić policja. Do giełdy florenckiej wkroczyła straż bezpieczeństwa, ze względu na to, że na giełdzie dochodziło do bójek.

Hymans - przewodniczącym komisji arbitrażowej

BRUKSELA, 18 kwietnia. (Pat.) — Belgijski minister spraw zagranicznych Hymans został zatwierdzony przez rządy norweski i fiński jako przewodniczący arbitrażowej komisji pojednawczej, utworzonej na podstawie konwencji z dnia 27 czerwca 1924 r.

Said będzie stracony

Przywódcę kurdów schwyfany PARYŻ, 19 kwietnia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Z Konstantynopola donoszą, iż wbrew wszelkim pogłoskom przywódca powstania kurdów Said nie uciekł, lecz został schwyfany. Said zostanie stracony w Angorze.

Ameryka znosi opłaty za wize

WASZYNGTON, 19 kwietnia. (PAT.) — Sekretarjat stanu dla spraw zagranicznych w Waszyngtonie zakomunikował wszystkim przedstawicielom państw, akredytowanym przy rządzie amerykańskim, że opracowuje projekt zniesienia opłat za wize, udzielane przez konsulaty amerykańskie.

Z życia wynalazcy radjotelegrafu**Marconi żeni się z młodszą dziewczyną**

LONDYN, 18 kwietnia. (Wł. s. telegraficzna „Głosu Pol.“): Wielką sensację wywołała tutaj wiadomość, że 65-letni senator Marconi, wynalazca radjotelegrafu zaręczył się z 17-letnią córką pułkownika angielskiego Pavntera. Wiadomość o zaręczynach, która już długo krążyła, a której nie dawano wiary, spełniła się.

Potrzebny**CHŁOPIEC**

do instytucji bankowej. Oferty składać pod literami „M. D.“ do biura ogłoszeń „Promień“, ul. Piotrkowska 81. 3101—1

Bunt komunistyczny w Bułgarii**Starcia w Warnie i Burgas**

RZYM, 19 kwietnia (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“) — Mimo bardzo ostrej cenzury udało się sofijskiemu korespondentowi „Corriere della Sera“ przesłać swemu piśmie wiadomości z Bułgarii. Wiadomości te brzmią bardzo niepokojąco. Część Bułgarii jest objęta powstaniem. W ostatnich dwóch dniach doszło w Warnie i okolicy oraz w Burgas do silnych starć między wojskami rządowymi i rewolucjonistami. Ten sam korespondent donosi dalej, iż w nocy z soboty na niedzielę zawiązał do portu w Burgas parowiec z Odessy z wielkim ładunkiem broni i amunicji dla powstańców. Znaczna część wojsk macedońskich przyłączyła się do powstania.

Podporządkowanie życia bułgarskiego wojsku**Sądy wojenne - Podróże kolejami - Po godzinie 7-ej wczoraj**

BIAŁOGROD, 19 kwietnia (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“) — Z Sofji donoszą, że wczoraj przed południem rząd bułgarski wydał rozporządzenie, zawierające następujących siedem punktów:

- 1) każdy proces podlega sądowi wojennemu,
- 2) wszyscy obywatele są poddani władzy najwyższego dowódcy wojskowego,
- 3) osoby prywatne nie mogą podróżować koleją bez pozwolenia najwyższego dowódcy wojskowego,
- 4) konsułatom bułgarskim zagranicą zakazuje się narazie udzielania wiz do Bułgarii
- 5) zakazane jest używanie telefonów zagranicę,
- 6) telegramy podlegają wojskowej cenzurze,
- 7) po godzinie 7-ej nie wolno żadnemu cywilnemu pokazywać się na ulicy

W poniedziałek zbierze się sobranje, aby zatwierdzić te wyjątkowe zarządzenia

Sprawcy mordu w katedrze wykryci**Są nimi dygnitarze komunistyczni**

PARYŻ, 19 kwietnia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“) — „Matin“ donosi z Sofji, że policja wykryła sprawców zamachu w katedrze. Są nimi przewodniczący centralnego komitetu wykonawczego partii komunistycznej Jankow i zastępca przewodniczącego Minkow. Maszynę piekielną umieścił Minkow, b. oficer ochot-

Marx o wyznaniach i narodowościach**Przyrzeczenia przedwyborcze**

BERLIN, 19 kwietnia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“) — Dr. Marx wygłosił wczoraj w Dreźnie jedną z wielkich swoich mów wyborczych, w której zajmował się przyszłą polityką Niemiec na wypadek, gdyby został wybrany prezydentem Rzeszy. W ustępie, tyjącym się polityki wyznaniowej i narodowościowej, oświadczył Marx, iż będzie się starał zwalczać politykę prześladowania rozmaitych wyznań i narodów, która w ostatnich czasach wzięła w Niemczech górę. Marx oświadczył dalej, że niemiecka polityka wyznaniowa, uprawiana już od roku 1870, bardzo wiele Niemcom zaszkodziła.

Ostatnie dwa lata wykazały, że wyznawcy rozmaitych religii, jak np. katolicy, protestanci i żydzi wspólnie składali swoje życie w ofierze Niemcom. Ofiary wielu setek tysięcy domagają się, aby w Niemczech zaprowadzono demokratyczne i braterskie stosunki między różnymi wyznaniem.

Samochody po 12-cie dolarów**Ma je wypuścić Ford**

NOWY JORK, 19 kwietnia. (Wł. s. telegraficzna „Głosu Polskiego“) — Wielkie wrażenie wywarła tu wiadomość, że w ciągu bieżącego miesiąca fordowskie fabryki w Detroit wpuszczą olbrzymią masę małych samochodów po 12 dolarów za sztukę. Pisma amerykańskie, które ogłaszają tę wiadomość, oświad-

czają, że na wypadek sprawdzenia się jej zostałyby zniszczone cały przemysł samochodowy w Ameryce.

Caillaux i układ handlowy z sowietami**W układzie tym wldzi Caillaux wielkie znaczenie dla franka**

PARYŻ, 19 kwietnia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“) — Korespondent „Głosu Polskiego“ dowiadyje się z dobrego źródła, że Caillaux postanowił z końcem bieżącego tygodnia rozpocząć z posłem rosyjskim w Paryżu Krassinem osobiste pierwsze prowizoryczne rokowania w sprawie francusko-rosyjskiego traktatu handlowego. Caillaux jest zdania, że jaknajszybsze zawarcie układu handlowego z Rosją ma ogromne znaczenie dla sanacji waluty francuskiej.

Byli żołnierze frontowi i Millerand

PARYŻ, 19 kwietnia. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“) — Kampanja przeciwko Caillaux jest już w pełnym toku. Prowadzi ją głównie Millerand. Dziś, o godz. 6-tej wieczorem odbyła się pod Łukiem Tryumfalnym wielka manifestacja organizacji byłych żołnierzy frontowych przeciwko p. Caillaux. Była to równocześnie manifestacja opozycji. Dalsze wiece są zapowiedziane na czwartek.

Chaldejczycy pomagają kurdom**Inspiruje ich Anglja — Niespodziewany napad na terytorjum tureckie**

PARYŻ, 18 kwietnia. (A. W.) — Sensacją dnia jest w Konstantynopolu stwierdzenie faktu, że szczypty nestorjańskie, które w czasach ostatnich, zgromadziwszy się w większe bandy, wpadały na terytorja bezspornie tureckie, gromiąc tureckie oddziały wojskowe, działając pod presją Anglii.

Nadmienić należy, że nestorjanie czyli t. zw. chrześcijanie c' aldejscy, należą do chrześcijańskich ple-

mion kurdyjskich. Szczypty te od dziesiątków lat żyją w ustawicznej niezgodzie z plemionami kurdyjskimi, wyznającymi Islam. Ciągłe napady i najazdy z obu stron były od wielu lat na porządku dziennym. To też tem większą sensację w Konstantynopolu wywołał fakt, że plemion te — nie łącząc się wprawdzie z kurdami — idą im na rękę, napadając na nieczł. go się z tej strony nie spodziewają-

TELEFON SZTOKHOLM-PRAGA. SZTOKHOLM, 18 kwietnia. — SZTOKHOLM, 17 kwietnia. (Pat.) — Wczoraj otwarto tutaj komunikację telefoniczną z Pragą i Wiedniem.

Sfresemann również za Hindenburgiem**Jasno i otwarcie**

BERLIN, 19 kwietnia. (A. W.) — Napór stronnictwa niemiecko-narodowego na niemiecką partję ludową w sprawie kandydatury Hindenburga był tak silny, że Sfresemann zmuszony był wystąpić na łamach „Die Zeit“, wyjaśniając swoje stanowisko, jakie zajął w kwestji wyboru Hindenburga.

Niemiecki minister spraw zagranicznych przedstawia szczegółowo stanowisko stronnictwa i kończy życzeniem, aby Hindenburg został wybrany i na swym wybitnym stanowisku był stale pożytecznym narodowi i państwu.

Przeciw Hindenburgowi**Zagranica na całej linii**

BERLIN, 19 kwietnia. (A. W.) — „Reinische Zeitung“ donosi, że od pewnego czasu Kolonja prowadzi rokowania z pewnym konserwatywnym amerykańskim, celem zaciągnięcia pożyczki na cele inwestycyjne.

Jednakże wysunięcie przez Niemcy kandydatury Hindenburga zachwiało zaufanie do Niemiec zagranicą we wszystkich niemal dziedzinach, wobec czego i kwestja tej pożyczki przestała być aktualna.

Polska i Szwajcaria**Arbitraż prezydenta St. Zjednocz.**

NOWY JORK, 19 kwietnia. (A. W.) — Posłowie szwajcarski i polski złożyli departamentowi państwa propozycję, według której prezydent Stanów Zjednoczonych miał by rozstrzygnąć wszelkie sprawy sporne, powstałe między Polską a Szwajcarią, jako sędzia polubowny.

Departament państwa bada obecnie tę propozycję.

Sahm wrócił z Hagi

GDANSK, 18 kwietnia. (PAT.) — Prezydent senatu gdańskiego dr. Sahm powrócił dzisiaj z Hagi do Gdańska. Co do rozstrzygnięcia sprawy konfliktu pocztowego, oraz w jakim dniu należy oczekiwać decyzji — brak wszelkiej wiadomości.

Według zdania prasy tutejszej, wobec wielkiego znaczenia sprawy i potrzeby dokładnego zbadania przedłożonego materiału przez międzynarodowy trybunał upłynie jeszcze kilka tygodni, zanim trybunał wyda swoje orzeczenie.

Likwidacja kwestji polsko-czeskich**Oto cel podróży Benesza do Warszawy**

PRAGA, 18 kwietnia. (Pat.) — „Ceske Slovo“ pisze, że podróż Benesza do Warszawy oznacza likwidację kwestji czesko-polskiej. Traktaty wersalski w St. Germain będą nadal filarami polityki obu państw.

Niepotrzebnie, — zaznacza dalej dziennik, — przeceniono znaczenie zagadnienia mniejszości. Najbardziej skutecznym sposobem regulowania stosunków między obu krajami jest wzajemne poznanie się. Podróż Benesza będzie manifestacją porozumienia czesko-polskiego oraz polityki pokojowej

Jajka

świeże do picia po 1 zł. 65 gr. mendej; masło świeże bez soli. Piotrkowska 106.

NA DNIĘ...

Tragedja księcia węgierskiego

Awanturzysta karjera — W Wielkim Warażdynie — Goly, lecz wesoly
Piękna Mariszka — Dział magnatem — Historia, jak w bajce — Z kwia-
ciarki księżną — Wycinali bory, lasy... — Koniec tragedji — Pod kura-
telą — W przytulku

(Własna korespondencja „Głosu Polskiego“)

Budapeszt, 15 kwietnia 1925.

Rozstrzygnięcie trybunału w Budapeszcie zakończyło onegdaj jedną z najciekawszych i najbardziej awanturzystycznych i zyciowych, której fantazyjności i umiarkowania nie powstydziliby się najlepszy scenarjusz filmowy.

Mniej więcej 30 lat temu, w Wielkim Warażdynie, który wówczas je szcze należał do Węgier, a dziś do Rumunii, żył bardzo miły młody człowiek, przystojny brunet, cieszący się powszechną sympatią. Był on synem bardzo ubożego urzędnika, a nazywał się Aladar Porcia. Po ukończeniu gimnazjum podał się o posadę w magistracie w Wielkim Warażdynie, gdzie przyjęto go, jako djurniście. Żył skromnie i ubogo, mimoto jednak miał zawsze humor i pogodę ducha, zwykłą młodemu wielkowi. W towarzystwie warażdyńskim był też bardzo miły widziany, nie tylko dla tych swoich żalot i przymiotów, lecz także ze względu na widoki jego w przyszłości, gdyż wiadziomo, iż młodego djurniście czekał kiedyś wielki spadek.

Jednakowoż widoki te na razie były w dalszym ciągu jedynie widokami, a po szeregu lat Aladar Porcia nie był już taki miłoty, ani tak wesoly i pełen życia, jak dawniej, ale zato wciąż tak samo ubogi. Przeniósł się wreszcie do Budapesztu, w tej nadziei, że w wielkim mieście łatwiej mu będzie znaleźć jakieś zajęcie bardziej intrygantne i dochodowe.

Aladar i te nadzieje zawiodły. W Budapeszcie obracał się już w gorszym towarzystwie, gdyż wobec ciężkiej swej sytuacji finansowej nie stać go było na życie towarzyskie w drogiej stolicy.

W pewnej kwiaciarni budapeszteńskiej, przy Kossuth-Lajos-utca, jednej z najwytworniejszych ulic Budapesztu, była panna sklepowa bardzo piękna blondynka, młoda dziewczyna, imieniem Mariszka. Prawdopodobnie miała i nazwisko, ale o to nikt się nie pytał — znana była powszechnie jako „piękna Mariszka z kwiaciarni“.

Poznał ją i Aladar Porcia, który odwiedzał ją początkowo co tydzień, potem częściej, a wreszcie codziennie. Widywano ich zawsze razem późnym wieczorem, po zamknięciu sklepu. Aladar Porcia był człowiekiem honoru, gentlemanem, i ożenił się z piękną Mariszką, która została teraz p. Aladarową Porcią. W pierwszych dniach po ślubie gdy młode małżeństwo omawiało plany i projekty na najbliższą przyszłość, Aladar Porcia wyjawiał żonie swe stosunki rodzinne i opowiadał jej, że ma dziada stryjczyego, którego wprawdzie nie znał, ale jest to wielki pan i bogacz.

Mianowicie brat dziadka Aladara, stary kawaler, chory i cierpiący to książe Porcia, pan na majątku Szpital nad Drawą, właściciel dóbr Aritz, Oberdrauburg, Flaschberg, Pattersberg, Goldenstein, Grüuburg, Mödendorf, Senosecz i Prem, naczelny marszałek krajowy ukłiszaczony hrabstwa Gorycja i Gradyńska, dziedziczny członek austriackiej izby panów. Jedynym prawnym spadkobiercą księcia jest zaś on, biedny i nieszczęśliwy Aladar Porcia. Mimo tych świetnych widoków, nadeszedł jednak dla Aladara i Mariszki ciężkie lata pracy i niedostatku. Przyszły dzieci, a bieda była coraz większa. Ale znajomi ich i przyjaciele, a nawet obcy, wie-

dząc jak światła przyszłość czekała na małżeństwo, wciąż im pomagali. Im bliższa była jednak realizacja tych pięknych widoków, tem więcej nosy długi i zobowiązania Aladara.

Nareszcie nadeszedł jednak dzień, że opatrność boska powołała staro księcia z tego padlołu łez. Aladar Porcia znów się zapożyczył, wziął adwokata i pojechał z nim do Wiednia. Tam wziął jeszcze jednego adwokata i z obu prawnikami przybył do Szpital nad Drawą. Przeszukano i zbadano wszelkie możliwe dokumenty austriackie, węgierskie i słowackie, aż wreszcie sprawa spadku została uregulowana.

Aladar Porcia od tej chwili nosił prawnie tytuł księcia i wszystkie inne tytuły rodowe, zamieszkał we wspaniałym urzędowym zamku w Szpital nad Drawą i począł prowadzić szerokie i wystawne życie magnata i arystokraty. Jasnowłosa Mariszka zaawansowała równocześnie na księżną Marię.

Pierwszą rzeczą nowoupiecznionego księcia było uporządkowanie zobowiązań, wcale znacznych. Księżę Porcia skomwentował wszystkie swe długi, które jednak przez tę konwersję bynajmniej się nie zmniejszyły. Do obszernych włości jego należały też rozległe lasy. Książe począł natychmiast eksploatację drzewostanów i to tak gruntownie, że góry szpitalskie przybrały wnet wygląd Krasy, lub szczytów himalajskich.

Gdy te dochody się skończyły, a utrzymanie dworu księzęcego, wychowanie dzieci i niesłychanie wyśławne i rozrzutne życie pary księżęcej pochłaniało wielkie sumy, nastąpił właśnie upadek Austrii. Również i w dobrach księżęcych miały miejsce drobne niepokoje, tak, że księżna Maria, pobierawszy, co się dało, wyjechała do Budapesztu.

Teraz rozpoczęła się tragedia, której przebieg był krótki, lecz bolesny. Książe otrzymał szereg ofert na kupno dóbr, nieodpowiadających jednak ani w przybliżeniu rzeczywistej wartości majątku. Pamięwał jednak książe był bez grosza, więc zamek i wszystkie posiadłości kupił w końcu pewien przemysłowiec austriacki, baron Klingner, który przejął wszystko z wyjątkiem tytułu księzęcego.

Tymczasem książe z bożej łaski Aladar Porcia stał się znowu zwykłym obywatelom węgierskim. Z rodziną swą zamieszkiwał skromne mieszkanko w Budapeszcie, mając niewiele już pieniędzy i bez widoków na nowy spadek. Wkrótce książe Aladar Porcia, pan na majątku Szpital nad Drawą, właściciel dóbr Aritz, Oberdrauburg, Flaschberg i t. d., oraz dziedziczny członek izby panów, był znów tak biedny, jak niegdys w Wielkim Warażdynie.

Jednakowoż księżna Maria nie mogła się tak łatwo pogodzić z losem. Zapadła na ciężki rozstrój nerwów tak, że książe musiał poddać ją pod obserwację lekarską. Onegdaj, na podstawie opinii psychjatrów, trybunał budapeszteński wydał orzeczenie, któremu księżna Aladarowa Porcia, i domu Maria Seijcek została oddana pod kuratelę.

Książe Aladar Porcia, samotny i opuszczony, w biedzie i niedostatku żyje obecnie w Budapeszcie w przytulku Baci Milosierdzia, na dnie...

Z całego świata

BEZ PRASY NIEMA KASY.

Reklama prasowa w Stanach Zjednoczonych jest potęgą, której nie jest w stanie się oprzeć. Bez niej też żadne przedsięwzięcie nie ma szans powodzenia.

Ale, jak to wykazał w bardzo ciekawym odczycie redaktor tygodnika nowojorskiego, Frank Crowninshield, w kraju takim, jak Stany Zjednoczone reklama jest warunkiem powodzenia nie tylko w handlu, ale i w dziedzinie sztuki, a nawet religji.

Mówca przytoczył dwa przykłady niezwykle frapujące i charakterystyczne ze względu na obyczaje i stosunki amerykańskie.

Przez dziesięć lat stał pustką jurztowania wzniesione w Nowym Jorku naokoło fundamentów pod budowę olbrzymiej katedry St. John. Pomimo wszelkich wysiłków biskupa Manninga i komitetu budowy nie można było zebrać poważniejszych sum dla podjęcia nowego pracy.

Wreszcie komitet wpadł na pomysły zwrócenia się o pomoc do wielkiej agencji prasowej wyspecjalizowanej w prowadzeniu kampanji reklamowej. Agencja wzięła się żwawo do pracy, zorganizowała „huczek“ i wkrótce wszystkie pisma, tygodniki i gazety były powożdzi artykułów, notatek i ilustracji dotyczących katedry.

Rezultat tej kampanji był taki, iż obecnie komitet budowy katedry rozporządza sumą 8,000,000 dolarów.

Przykład drugi dotyczy sztuki. Znany malarz hiszpański, Ignacio Zuloaga, któremu nie obce były zwyczaje amerykańskie, zorganizował przed swym przyjazdem do Nowego Jorku kampanję prasową. Cała prasa nowojorska zamieszczała przez parę tygodni artykuły, recenzje i pochwały tego wybitnego zresztą malarza. To też gdy Zuloaga otworzył wystawę swych prac zwiędziło ją w ciągu pierwszego zaraz tygodnia 74,000 osób. Ostatecznie Zuloaga musiał odrzucić 24 zamówienia na portrety, które chcieli mieć odeń milionerzy amerykańscy.

Interesującą byłoby rzeczą wiedzieć, jaki procent pobierają agencje amerykańskie za swe kampanje reklamowe.

AEROPLANY FRANCUSKIE BEZ PILOTÓW.

W Istres, we Francji, dokonywane są obecnie doświadczenia z aeroplanami kierowanymi przez słosowanie radio. Zamiast pilota znajduje się w aparacie mechanizm odbierający fale radiojskowe i przenoszący je na ośrodkki kierownicze aeroplanu.

W ten sposób operator, znajdujący się w biurze, będzie mógł na dystans dowolnie kierować aeroplanami osobowymi czy wojskowymi.

O ile doświadczenia w Istres wykażą możliwość bezpiecznego i pewnego funkjonowania kierownika radiojskowego na dystans, to francuska flota powietrzna, tak handlowa, jak i wojskowa, zostanie wyposażona w aparaty samokierownicze.

Pogorszenie sytuacji strefkowej w Berlinie

BERLIN, 18 kwietnia. [A.W.] W dniu wczorajszym odbyło się głosowanie robotników wszystkich fabryk metalowych w Berlinie, w sprawie podniesienia zarobków i przedłużenia czasu pracy.

Głosowało ogółem 152 tysięcy robotników; za odrzuceniem decyzji komisji arbitrażowej opowiedziało się 106 tysięcy, zaś reszta — za przyjęciem jej.

W każdym razie sytuacja strefkowa w przemyśle metalowym pogarsza się z dnia na dzień, ze względu na to, że robotnicy bramki niedzianej strejkują solidarnie już od dwu tygodni. Strejk ogólny wszystkich robotników metalowych rozpocznie się najprawdopodobniej w niedzięlek.

Siedem ofiar trucicielki

Tajemnicza włoszka — Niezgodne małżeństwo „na wiarę“ — Sprytna pielęgniarka — Pierwsza ofiara — Owoce niecznej zbrodni — Bracia zatruci mięsem — Wdowa i kochanek — Pierwsze podejrzanie — Potęgą ciemnoty — Jak wykryto zbrodnię — Bezprzykładny cynizm — Chęć zysku, czy zboczenie sadystyczne

(Od własnego korespondenta „Głosu Polskiego“)

Parýz, 15-go kwietnia.

Wielkie wzburzenie wywołało we francuskim mieście prowincjonalnem, Nimes, aresztowanie trucicielki, która zamordowała siedm osób. Aresztowana, z zawodu pielęgniarka, Antonina Scierri potrafiła niewątpliwie jeszcze wielu z powierzonych swej pieczy pacjentów, gdyby przypadek nie był wyświetlony jej zbrodni.

Antonina Scierri jest włoszka, która przed rokiem przeniosła się do Francji i zamieszkała w miasteczku Saint-Gilles. Przeszłość trucicielki jest na razie jeszcze nieznaną, jednakowoż liczne poszlaki zdają się wskazywać, że kobieta ta ma jeszcze więcej zbrodni na sumieniu. Władze francuskie skomunikowały się już z policją włoską, by wyświetlić przeszłość pielęgniarce.

W Saint-Gille Antonina Scierri żyła z pewnym mężczyzną, nazwiskiem Rossignol. Oboje nie cieszyli się najlepszą opinią w miasteczku. W mieszkaniu ich kłótnie i sprzeczki były na porządku dziennym. Pani Scierri wydawała się za specjalnie kształconą pielęgniarke i często chwaliła się, że podczas wojny samodzielnie prowadziła wielki szpital wojenny. Mimo, że ludność Saint-Gille nie odnosiła się do niej ze zbytnią ufnością, sprytna kobieta potrafiła jednak od czasu do czasu znaleźć zajęcie jako pielęgniarce.

Pewnego dnia zachorowała jedna z sąsadek pani Scierri, starsza kobieta Maria Oudan. Pielęgnowała pacjentkę pani Scierri. Lekarze byli przekonani, że pani Oudan niezadufego będzie mogła wstać z łóżka, mimoto jednak chora na gło umarła. W testamentcie naznaczyła ona swą pielęgniarke jako jedyną spadkobierczynię. Wprawdzie spadek, zapisany „pełnej poświęcenia“ pielęgniarce nie wynosił wiele, w każdym razie jednak pani Scierri odziedziczyła mieszkanie i garderobe nieboszczki.

W Saint-Gille nikt nie wątpił, że pani Oudan zmarła śmiercią naturalną. W parę tygodni później zmarł również na gło śmiercią dwaj kupcy, bracia Lachapelle, których w czasie krótkiej ich choroby pielęgnowała również Antonina Scierri. Przebakiwano wówczas tu i owdzie o otruciu. Nikt jednak nie my-

ślał, że winę ponosi pielęgniarce. Badała lekarskie wykazały, jako przyczynę śmierci, zatrucie mięsem i tamsamem sprawa była załatwiona.

Z początkiem marca r. b. zawezwane panią Scierri do pewnej wdowy, pani Martin. I ta pacjentka podzieliła los poprzedniej ofiary trucicielki. Po krótkiej chorobie pani Martin zmarła wśród objawów otrucia. Kochanek Antoniny Scierri, Rossignol, prawdopodobnie nie był wtajemniczony w te zbrodnicze machinacje swej towarzyszkii życia, gdyż po wdowie Martin przyszła kolej na Rossignola. Tegł ten i barchysty, try skająca zdrowiem, człowiek pewnego dnia uległ tajemniczemu otruciu.

Teraz częste te wypadki śmierci zaczęły budzić pewne podejrzania w poczwych mieszkaniach Saint-Gille. Rozpoczęto śledzić tajemniczą włoszke, jednakowoż i tym razem nie zrobiono do niesienia u władz, gdyż zaboboni ci ludzie uważali Antoninę Scierri za czarownicę i obawiali się jej zemsty.

Sprawa zaczęła się dopiero wyświetlać po śmierci młodej dziewczyny i siedmioletniej staruszek, które zmarły dzień po dniu wśród takich samych objawów zatrucia. Lekarz Clauistel, którego zawezwano do staruszek, odmówił zezwolenia na pogrzeb zmarłej i zarządził, by cało zostało przewiezione do Nimes i tam zbadane przez lekarza sądowego. W dwa dni później aresztowano trucicielkę.

Z bezprzykładnym cynizmem, który zdumiał nawet sędzię śledczego, przyznała się włoszka do zarzucanych jej mordów. Przyznała, że winną jest śmierci siedmiu ludzi i podała, że otruta ich płynem, zawierającym arsenik. Poza-tem zeznała ona, że miała współniczkę, chlopkę Rozalję Gire, która również została zaareztowana.

Motywy tego siedmokrotnego morderstwa nie są jeszcze całkowicie wyświetlone. Prawdopodobnie nie grała tu głównej roli chęć zysku, mianowicie spadki po zmarłych i kradzieże w ich mieszkaniach. Raczej, wedle dotychczasowych dochodzeń, należy przypuszczać, że trucicielka z Saint-Gille jest sadystką, która napawała się widokiem męczarni swych ofiar.

ŻYCIE STOLICY

(Wiadomości własne „Głosu Polskiego“)

Co 39 minut — nowy krzyk noworodka

Według danych miejskiego wydziału statystycznego w Warszawie urodziło się w ciągu ubiegłego tygodnia 259 dzieci, w czem chłopców 131

dziewcząt 128
Z og. liczby dzieci chrześcijańsk. urodziło się 217, dzieci żydowskich 42. Dzieci ślubnych przybyło 242, nieslubnych 17.

Na milionowe miasto — jak Warszawa — są to cyfry — zdawałoby się — niki, a jednak: pierwszy krzyk noworodka w

Warszawie rozlega się co 39 minut...

Chłopcy przychodzą na świat w Warszawie co 1 godzina 16 minut, dziewczęta — co 1 godzina i 20 minut. Ludność żydowskiej przybywa w Warszawie nowa jednostka co 4 godziny...

Z drobnymi wyjątkami ten rozmach w rodzeniu Warszawa ujawnia co dnia — jak długi rok, bez względu na porę roku, stanu pogody i inne okoliczności...

Niez mordowana!

Niezwykle samobójstwo

W dzielnicy żydowskiej duża sensacją wywołało wczoraj samobójstwo 45-letniej mężatki Marien Rotburg, zamieszkałej przy ulicy Koźlej nr. 11. Chaim Rotburg, b. furman, gdy doszedł w okresie wojny do pewnej zażożności, przerzucił się do pośrednictwa handlowego i skupowania przedmiotów na licytacji. Zapewniało mu to wygodne warunki egzystencji wraz z żoną. Mimo to Rotburgowa czuła się nieszczęśliwa, że po 25-letnim po życiu nie doczekała się dzieci. Na tem tle osamotniona kobieta doszła do rozstroju nerwowego, który wczoraj doprowadził ją do samobójstwa, dokonanego jednak z niezwykłą premedytacją.

Planując swój zamach samobójczy, Rotburgowa pod pretekstem jakiegoś niedomagania, zawezwała wczoraj pomocnika stróża, polecając mu napalenie w piecu, jednocześnie zaś, pragnąc usunąć męża

z domu, naleganiem wymogła na nim, że udał się do bóżnicy. Te tajemnicze olany wydały się Rotburgowi podejrzane, więc wcześniej wybiegł z bóżnicy do domu, gdzie zastał drzwi zaryglowane od wewnątrz. Zjawili się sąsiedzi, stróż i ślusarz i po wywaleniu drzwi, znaleźli Rotburgową, wiszącą na środku pokoju na haku od lampy martwa, jednocześnie zastano ogólny nieład w mieszkaniu i zniszczenie. Okazało się, że R. pocięła na strzępy wszystko, co stanowiło jej majątek, a więc bieliznę, ubranie, kappy, serwety, futra i t. p., porwała również na strzępy 400 dolarów, biżuterję zaś i złote monety usiłowała zniszczyć w ogniu. Z całego urządzenia domowego pozostały niektnięte tylko meble.

Samobójstwo to poruszyło całą dzielnicę żydowską. Z okazji święta cały dzień rozprawiano tylko na ten temat.

„Praca“ przed sądem**Przegrała proces o oszczerstwo**

W dniu 1 stycznia 1924 roku w łódzkim organie N. P. R. „Pracy“ zjawiał się artykuł, podpisany przez Władysława Adamczyka, b. funkcjonariusza związku zaw. rob. rolnych w Piotrkowie, usuniętego ze związku za nadużycia, w którym to artykule autor szerzył oszczercze wiadomości o związku zaw. robotników rolnych i zniewił ludzi stojących na jego czele.

Członkowie zarządu głównego związku poseł Jan Kwapiński i Władysław Baranowski pociągnęli Adamczyka i redaktora „Pracy“ do odpowiedzialności sądowej za zniesławienie w druku.

W tych dniach odbyła się w sądzie okręgowym w Łodzi rozprawa w tej sprawie.

Na przewodzie sądowym oskarżeni nawet nie próbowali przeprowadzić dowodu prawdy swych twierdzeń, lecz wręcz przeciwnie, przewodzący ustalił, iż Adamczyk, b. funkcjonariusz zw. zaw. rob. roln. za nadużycia w związku pociągnięty został do odpowiedzialności karnej i że sprawa ta znajduje się obecnie w sądzie okręgowym w Piotrkowie.

Na rozprawie w imieniu pp. Kwapińskiego i Baranowskiego popierał oskarżenie adw. J. Litauer.

Sąd okręgowy, uznając oskarżonych winnymi zniesławienia, skazał z art. 533 k. k. Adamczyka na 1 (jeden) tydzień bezwzględnej aresztu, zaś redaktora „Pracy“ na 50 zł. grzywny.

Działalność Polskiej Y. M. C. A. Kursy budowlane

Polska Y.M.C.A. w Łodzi organizuje kursy budowlane dla czeladników ciesielskich i murarskich. Wykładane będą jedynie przedmioty niezbędne czeladnikom w jego życiu zawodowym, a więc: kalkulacja budownictwa i rysunki zawodowe.

Kursy techniczne polskiej Y.M.C.A. są kontrolowane przez komisję kursów technicznych, w której sekcję budowlaną objął naczelny inżynier wydziału budownictwa magistratu p. Gałuska.

Czeladnicy ciesielscy i murarscy, którzy mają swoje braki wiedzy fachowej i chcieliby je uzupełnić mogą się zapisywać codziennie od g. 5—9 wieczór w polskiej Y.M.C.A. Piotrkowska nr. 89.

Egzamin wstępny z polskiego i z czterech działów arytmetycznych odbędzie się w czwartek dnia 23-go kwietnia o godz. 6.45. Opłata za egzamin i wpisowe 3 złote.

Ostatnie wypłaty dla bezrobotnych infeligentów

(40) Akcja wypłat doręcznych zasiłków pracownikom umysłowym zostanie prawdopodobnie ukończona przed 1 maja.

We wtorek, środek i czwartek, odbywać się będzie w P.U.P.P. dalsza rejestracja, a 29 b. m. ostatnia wypłata.

Dotychczas zarejestrowało się 1200 bezrobotnych pracowników intelektualnych.

Zarząd gminy żydowskiej Na rzecz pogorzalców w Rykach

(40) W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie zarządu gminy żydowskiej pod przewodnictwem vice-prezesa p. Beniera. Uchwalono wyasygnować 2000 zł. na rzecz pogorzalców w Rykach.

Sprawa reorganizacji regulaminu gminy została odrzucona wobec nie przybycia przedstawicieli Bundu i Poale-Sion.

Usiłowane samobójstwo

(b) Onegdaj wieczorem, w domu nr. 18 przy ulicy 6-go Sierpnia pani Gelbfiszowa, żona lekarza w celu samobójczym połknęła pastylkę subliminową.

Lecznik pogotowia po przepłukaniu donoszącej żądłką, pozostawił ją na opiece domowej.

Wojewódzki zjazd kupców

Wojewódzka rada centralna -- Postulaty kupiectwa łódzkiego

(b) W dniu wczorajszym odbył się zjazd kupców województwa łódzkiego, zwołany przez centralne stowarzyszenie kupców i przemysłowców województwa łódzkiego (Piotrkowska 10).

Na zjazd przybyli przedstawiciele organizacji kupieckich z wielu miast i miasteczek województwa łódzkiego.

Zjazd zajął prezes stowarzyszenia p. Szyk, poczem wiceprezes p. Frelich po powitaniu przybyłych delegatów i przedstawicieli prasy, wyjaśnił cel zjazdu, a mianowicie sprawę utworzenia rady centralnej kupiectwa całego województwa oraz zadania delegacji stowarzyszenia, na naradach, które się mają odbyć w Warszawie w ministerstwie handlu.

P. Frelich wskazywał, że potrzeba stworzenia jednej reprezentacji kupiectwa istnieje już oddawna. Organizacja ta miałaby być łącznikiem między kupiectwem a rządem, który nie jest w stanie uwzględnić postulatów poszczególnych obywateli, a nawet mniejszych organizacji.

Utworzenie rady centralnej jest obecnie szczególnie aktualne wobec wyborów przedstawicieli kupiectwa do komisji szacunkowych przy podatkach i do obrony spraw płatników w urzędach, które niejednokrotnie mimowolnie krzywdzą płatników z powodu braku w komisjach odpowiednich przedstawicieli zainteresowanych płatników.

Podczas dyskusji na ten temat,

przedstawiciele poszczególnych organizacji kupieckich z powójki przedstawiali jaskrawe fakty zlego traktowania stowarzyszeń kupieckich przez prowincjonalne władze skarbowe.

Niektórzy delegaci skarżyli się również na centralną organizację warszawską, do której należą niektóre organizacje prowincjonalne. Centrala mało interesowała się prowincją. Już choćby z tego względu należy utworzyć organizację wojewódzką pominąwszy tak bardzo ważną okoliczność, że wiele spraw kupców prowincjonalnych związanych jest z władzami łódzkiemi.

Po przemówieniu p. Weintrieba, który potępił stwarzanie ciągle nowych lokalnych stowarzyszeń i występował za stworzeniem jednej potężnej organizacji kupieckiej, jednogłośnie postanowiono stworzyć radę centralną kupców województwa łódzkiego z siedzibą w Łodzi, narazie w lokalu centralnego stowarzyszenia.

Następnie p. Szyk zawiadomił zebranych, że delegacja stowarzyszenia wyjeżdża do Warszawy na konferencję w ministerstwie i stowarzyszenie opracowało już odpowiedni memoriał.

Dyrektor stowarzyszenia p. Baruch odczytał ten memoriał, w którym stowarzyszenie po przedstawieniu strasznej sytuacji kupiectwa w województwie łódzkim domaga się:

1) spowodowania, aby cło wwozowe na przedzę bawelnianą zo-

stało obniżone. Następnym tego byłaby praca dla kilkudziesięciu tysięcy robotników i umożliwienie eksportu;

2) udzielenia kupiectwu oraz przemysłowcom średnim i drobnym kredytu 60-dniowego celnego na warunkach przewidzianych w rozporządzeniu z dnia 26 lutego 1925 roku;

3) zniżki taryfy kolejowej i pocztowej;

4) wywarcie wpływu, aby Bank gospodarstwa krajowego udzielał bezpośrednio i pośrednio krótkoterminowego, a Bank polski 90-dniowego kredytu stowarzyszeniu pod gwarancją bankową;

5) zniesienia podatku przemysłowego dla kupiectwa, gdyż podatek ten winien płacić producent i pierwszy odbiorca jego wyrobów kupiec — hurtownik;

6) aby dodatek do już ustalonego definitywnie wymiaru podatku majątkowego był obliczony indywidualnie, a nie ryczałtowo, jak to podobno przewiduje projekt ministerstwa skarbu;

7) aby podatek dochodowy obliczony był na podstawie faktycznego obrotu dokonanego przez kupca, względnie aby dotychczasowa skala została zmieniona;

8) zniesienia urzędu do walki z lichwą.

Po odczytaniu memoriału wywiązała się długa dyskusja, podczas której wnoszono różne zmiany i do datkowe punkty, poczem memoriał został przyjęty.

Las konstantynowski parkiem Kościuszki

W parku stanie pomnik Kościuszki

W związku z wnioskiem wydziału gospodarczego magistrat postanowił nadać parkowi miejskiemu, mającemu powstać na polach konstantynowskich, nazwę „Park Ludowy im. Tadeusza Kościuszki“.

Jednocześnie magistrat uchwa-

lił nabyć za sumę 2.500 złotych u artysty - rzeźbiarza Czapllickiego pomnik T. Kościuszki celem ustawienia go w jednym z parków miejskich. Pomnik ten oglądany był przez specjalną komisję pod przewodnictwem prezydenta Cynarskie-

go, która doszła do wniosku, że prace p. Czapllickiego, pomimo pewnych braków i usterek, świadczy o wieloletnim opanowaniu przez artystę twardego i odporne go materiału, jakim jest piaskowiec czerwony krajowy.

Wychowanie dziecka i zapomogi dla bezrobotnych

Pos. Arciszewski u p. wojewody

O poparcie komitetu wychowania dziecka i rozszerzenie akcji zapomogowej — Przychylnie stanowisko p. wojewody Darowskiego

(40) Onegdaj przybył do Łodzi poseł Arciszewski, który z ramienia funduszu bezrobocia w sprawie rozszerzenia akcji wypłat. Jak wiadomo bowiem do pobierania doręcznych zasiłków uprawniona jest jedna tylko osoba z pośród mieszkającej pod jednym dachem rodziny. Wojewoda zaś w związku z wspomnianym paragrafem może wystąpić do dyrekcji z wnioskiem, mają-

ącym na celu uprawnienie wszystkich członków rodziny bezrobotnej do pobierania zapomóg (podobnie do systemu poprzedniego — akcji zwykłej).

Z podobnym wnioskiem wystąpił dotychczas wojewoda śląski. P. wojewoda Darowski wyraził w odpowiedzi całkowitą gotowość poparcia tej sprawy.

Schwywanie potwornej zbrodniarki

40 morderstw w ciągu 10 lat — Wyrok śmierci, ucieczka i schwywanie

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o ucieczce ze szpitala w Brześciu niezwykłej zbrodniarki Janiny Zbońskiej (a nie Błońskiej jak mylnie wydrukowano). Obecnie możemy w tej sprawie donieść nowe szczegóły i przede wszystkim, że Zbońska schwytała.

Co do samej Zbońskiej dodać należy, że pochodzi ona z Grodziszczyczy i nazywa się właściwie Germanida Szykowiec, rosjanka z pochodzenia. Ma ona na sumieniu przeszło

40 morderstw, które popełniła w ciągu 12 lat. Ostatnio po zamordowaniu męża i dziecka, sprzymierzyła się z głośnym bandytą Zbońskim i wzięła z nim ślub.

Schwytała, oboje za popełnienie licznych zbrodni i rabunków

zostali skazani na śmierć.

Wykonanie wyroku wstrzymano, gdyż Zbońska miała jeszcze jedną sprawę w sądzie okręgowym w Brześciu.

Wkrótce po przewiezieniu do więzienia brzeskiego Zbońska w nocy w swej celi podniosła krzyk, że umiera z bole-

ści, połknęła bowiem 36 szpilek, kilka gwóźdź i całą garść tłuczonego szkła. Przewieziono ją do szpitala wojskowego w Iortcy, poddano badaniom promieniami Roentgena.

Jeden z lekarzy wojskowych zaopiniował, że w żołądku Zbońskiej są jakieś twarde substancje i że trzeba ją poddać operacji. Zbońska jednak na żadną operację się nie zgodziła, lecz zaczęła błagać, aby ją umieszczono w szpitalu rządowym, co też spełniono.

Rzekomo chora Zbońska przeleżała w szpitalu prawie

2 tygodnie.

Drugiego dnia świąt o godz. 3 nad ranem Zbońska zażądała od posługaczki podania jej basenu. Posługaczka dyskretnie usunęła się na chwilę. To samo zrobił pilnujący jej policjant. Skorzystała z tego Zbońska i momentalnie

wyskoczyła oknem.

Na dole oczekiwali dwaj mężczyźni i kobieta, którzy wsadzili Zbońską do oczekującej dorożki.

Po chwili wszedł policjant Pogodziński i zobaczywszy otwarte okno i pu-

sty pokój nr. 15 omal nie zemdał z przerażenia.

Wszczął więc niezwłoczny alarm, za telefonował do komisariatu i urzędu śledczego i sam zaczął szukać uciekinierki. Ślady zaprowadziły go do linii kolejowej, a spotkana kobieta i mężczyzna, idący do kościoła (była 5 rano) powiedzieli, iż zauważyli jakąś kobietę idącą w stronę Kowla, plantem kolejowym. Policjant pośpieszył co prędzej w tym kierunku i wkrótce dopędził na linii jakąś

staruszkę, która szła powoli pokaskując i szepcząc pacierze. Gdy ją policjant zapytał, czy nie widziała młodej kobiety, odpowiedziała że nie. Po chwili dopiero policjantowi wydała się staruszka podejrzana. Policjant zrewidował staruszkę, wówczas znalazł przy niej

bleźnię szpitalną

i wtedy poznał ją. Widząc, że jest wykryta, Zbońska ze złości wyrzekła:

— Poznałeś mnie pan, to prowadź już do więzienia.

Z muzyki

Koncert Jacques'a Thibaud.

„Toujours les perdrix“ — recital jednego z najznakomitszych skrzypków, a w programie znów „Sonata“ Francka „Chaconne“ Bacha i drobniutki Kreislera, a na „bis“ walc Brahmsa i „Moment musical“ Schuberta.

Thibaud grał w Łodzi w 1912 i 1913 roku i wtedy już zajmował stanowisko przodujące w hierarchii najwybitniejszych skrzypków, obok Kreislera. Po wiolemistach, sprawiających kapienie natryskowe z dźwięków i ośniewających sztucznie wirtuozowskiemi — ku uciesze galerji lub omdlewającym pianissimem — ku utrapieniu dalszych rzędów krzesel, gra Thibaud wydała się nam omzezwijającym nektarem z czystej krywnicy artyzmu. Ta rzewność w banwie tonu, który przy najsilniejszych wybuchach uczucia nie razi ostrością strun bądź brzęczeniem na basku, a w „szepciach“ jest jeszcze dźwiękiem głębokim, te przejawy uczucia, wyraz upojenia, smutku lub rozpacz, ta umiejętność pogłębiania momentów lirycznych — oto siła, której Thibaud nie używa jako środka, lecz którą zużywa z „siebie“ na odwołanie dzieł wielkich. Najwydatniejszym momentem była „Chaconne“ Bacha ujęta przez artystę gallijskim esprit nie straciwszy nic ze swej monumentalności religijnego skupienia. Intuicja francuskiego skrzypka zwalczą opór doktryny estetycznej, wyłaniając z podświadomych stanów twórczości pierwiastki najbardziej nieuchwytnie. Krystalizuje je ona w formach, posiadających wewnętrzną logikę i wiśnację uczuciową, do jakiej zdolne są wyjątkowo bogato uposażone natury artystyczne.

Soliście towarzyszył na fortepianie b. umiejętnie dr. E. Steinberger

Koncert sobotni był ostatnim z cyklu „mistrzowskich koncertów“, był istotnie prawdziwym „deserem“ z wykwalifikowanego stołu dyrektora Straucha.

F. R. Hal.

Nieproszony dobroczyńca

Łodzi chce dać kanalizację, a przemysłowcom rozsypany złoto

Jedno z pism popołudniowych, omawiając kwestję pożyczki kanalizacyjnej, wysunęło pod adresem magistratu pytanie, dlaczego magistrat nie chce się zgodzić, aby amerykańskie amerykańskie zbadali sprawę na swój koszt na miejscu, wzamian za udzielenie im opcji na czas badań.

Sprawa, poruszona wyżej, jest zupełnie jasna, i odpowiedź na wysunięte pytania da się sformułować w niewielu słowach.

Udzielenie opcji jednemu z pertraktujących konsorcjów hamuje, albo wręcz przerywa — rzecz prosta — pertraktacje z innymi ofertami, którzy w podobnym wypadku uważają zwykłe, że w danej sprawie nie mają już nic do roboty. Dlatego też opcja, choćby tyllko na czas badań, mogłaby być udzielona jedynie takiemu z ofertantów, co do którego magistrat miałby uzasadnione nadzieje pomyślnie sfinalizowania sprawy. Dotychczas jednak sytuacja tego rodzaju nie mastręczyła się, a władze miejskie nie chcą i nie mogą zamykać sobie dróg porozumienia z wciąż zgłaszającymi się firmami i konsorcjami.

Godząc się więc na badania na miejscu, dokonywane przez amerykańskich inżynierów, magistrat nie godzi się na wzięcie mu ręk ewentualnie, opcja, udzieloną mocodawcom p. J. A. Smitha.

Wogóle poruszanie tej sprawy i omawianie jest rzeczą nietyllko niepotrzebną, ale i śmieszna ze względu na osobę p. J. A. Smitha. Pan ten, który za wszelką cenę pragnie uszczęśliwić Łódź kanalizacją za kredyty reprezentowanych przez siebie angielskich „kantarów wymiany“, już raz ogłosił listę najpoważniejszych firm przemysłowych łódzkich, którym udzieliłby pożyczek w oznaczonych przez siebie sumach. Firmy te nie prosiły pana Smitha o faktorstwo i na propomowane przez niego publicznie, niebardzo poważnie kredyty, jak wiadomo, nie zwróciły nawet uwagi.